OPŁATA POCZT. UISZCZONA RYCZAŁTEM

NASZE sprawy

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW POWSZECHNEGO ZAKŁADU UBEZP WZAJEMNYCH

ROK XIII WARSZAWA, CZERWIEC 1937 Nr. 6 (105)

NASZE SPRAWY

PROGRAM MINIMALNY

Rok temu, na tym samym miejscu, w pozjazdowym numerze Naszych Spraw podjęliśmy próbę ustalenia t. zw. minimalnego programu działalności władz Związku w ubiegłej kadencji. Normalnie bowiem wytyczne Związku określone przez Walne Zjazdy w kilkudziesięciu uchwałach obejmują tak wielki zakres zagadnień, tak głęboko i szeroko wchodzących w życie naszej Organizacji i Zakładu że roczna kadencja Zarządu Głównego nie wystarcza nie tylko na realizację tych postulatów, ale nawet, w wielu przypadkach, na należyte przygotowanie materiałów pomocniczych.

Płynie stąd konieczność wybrania z postulatów Zjazdowych takich kwestyj, na których skoncentrować się musi uwaga władz Związkowych w bieżącej kadencji, które zrealizowane być m u s z ą, stanowiąc najbardziej palące zagadnienia personelu Zakładu.

W zeszłorocznym programie minimalnym wymieniliśmy:

a) bonifikatę podatku specjalnego,

b) uzyskanie kredytu na oddłużenie,

c) częściowe przywrócenie zasiłków ogólnych,

d) ruszenie z martwego punktu sprawy awansów,

e) rozwiązanie zagadnienia pracowników konktraktowych,

f) załatwienie problemu wydajności pracy personelu technicznego.

Miło jest nam stwierdzić, że wszystkie te kwestie zostały w mniejszym lub szerszym zakresie zrealizowane, przy czym stosunkowo najmniejszy sukces odniesiono przy wykonywaniu ostatniego postulatu, t. j. w rozwiązaniu problemu wydajności pracy personelu technicznego.

Rezultatem tego jest podziękowanie Walnego Zjazdu, a więc najwyższej reprezentacji pracowników Zakładu, władzom Związku. Również tym wynikom przypisać należy znakomity przyrost głosów w wyborach Zarządu Głównego, uzyskany przez czołowe osobistości organizacyjne.

Bieżąca kadencja władz Związku rozpoczęła się w atmosferze pomyślniejszej, niż poprzednio: biorąc pod uwagę, że ruch zawodowy jest ruchem masowym za doniosły moment uznać należy zakończenie procesu konsolidacyjnego Związku i wyrównanie różnic panujących dotychczas między naczelnymi władzami Związku, a Zarządem Koła Warszawskiego. Konsolidacja ukoronowana wejściem działaczy tego Koła do Zarządu Głównego stwarza nowoobranemu Zarządowi Związku bardzo mocne podstawy do realizacji swych zadań.

Jak więc wyobrażamy sobie najważniejsze sprawy związkowe na rok 1937/38?

Na czoło zagadnień stojących przed Związkiem wysuwa się problem, który już w poprzedniej kadencji wysuwaliśmy pod nazwą problemu wydajności pracy personelu technicznego.

Problem ten aktualny jest w dalszym ciągu, jako że dotychczas Związek posiada jedynie zapowiedź unormowania tego zagadnienia. W roku bieżącym atoli musimy zakres tego postulatu znacznie rozszerzyć i rzucić hasło **należytego zorganizowania pracy całej placówki powiatowej** od inspektora po przez sekretarza i techników do personelu kancelaryjnego włącznie. Jak jest obecnie — daje świadectwo numer powiatowy „Naszych Spraw". Stanowczo problem ten nie tylko dojrzał do pilnego załatwienia, ale, twierdzimy, spychanie go dotychczasowym systemem, może doprowadzić do nieobliczalnych rezultatów, czego zresztą wszelkie symptomy obserwujemy.

Ze sprawą tą wiąże się kwestia czasu pracy, który w naszej Instytucji nagminnie odbiega od ustawowej normy. 40½ godzinny tydzień pracy nie tylko w Centrali, lecz w biurach wojewódzkich i powiatowych, to kategoryczne żądanie personelu Zakładu i władze Związku poświęcić muszą dużo uwagi i zabiegów, aby go bezwzględnie zrealizować!

Z postulatów natury ekonomicznej na pierwszy plan wysuwa się kwestia płac: stan dzisiejszy przy olbrzymich potrąceniach i wzroście drożyzny artykułów pierwszej potrzeby jest nie do wytrzymania: 10%-wy dodatek drożyźniany dla pracowników i dla emerytów jest koniecznością, bez której iluzoryczne stają się wysiłki oddłużeniowe.

Jeżeli byłyby trudności natury formalnej — władze Zakładu mają niewyzyskane pragmatyczne uprawnienia do znacznego powiększenia zasiłków ogólnych i w ten sposób mogą wyrównać w okresie przejściowym pobory urzędnicze i zaopatrzenia emerytalne.

Następnym postulatem — to zabezpieczenie interesów pracowników Zakładu w związku z zapowiedzianą reformą podatkową.

Wreszcie Związek musi kontynuować wysiłki ku pozytywnemu rozwiązywaniu sprawy awansów i całkowitej likwidacji kategorii pracowników kontraktowych przez zaszeregowanie tych pracowników, którzy dłużej niż rok pracują w Zakładzie.

Nie mieliśmy zamiaru wyczerpywać całego programu Związku: pozostaje jeszcze szereg innych spraw i postulatów, które niewątpliwie będą załatwiane. Ale wymienione problemy uważamy jednak za najważniejsze i najpilniejsze. Na te sprawy będziemy przede wszystkim zwracali uwagę. To są k o n i e c z n o ś c i związkowe.

...Nie może być 14 polityk personalnych w Zakładzie. Stosunek do pracowników, do Związku, reguluje tylko i wyłącznie naczelny dyrektor...

(Oświadczenie p. Naczelnego Dyrektora przedstawicielom Zarządu Głównego Związku). Patrz artykuł: „Przełożeni czy kacyki?" stronica 7.

Numer zawiera m.-in.

Awans raz na 10 lat?

Pod tym tytułem ukazał się w grudniowym czy styczniowym numerze „Naszych spraw" artykuł, w którym autor, po przeprowadzeniu głębokiej analizy naszych stosunków, dochodzi do tego, trzeba przyznać, bardzo umiarkowanego postulatu — awans raz na 10 lat. Nie można odmówić autorowi tego artykułu poważnej zasługi — pierwszego sformułowania konkretnego, cyfrowego, naszych potrzeb awansowych. Można również zrozumieć, że autor dał się zasugerować zgromadzonym starannie liczbom. Istotnie, nawet przy tym, wyjątkowo skromnym założeniu Zakład musiałby awansować corocznie, przynajmniej w ciągu najbliższych 5 lat po 250 pracowników t. j. przeszło 15% personelu. Nie jest to moment bez znaczenia, nie można, formułując postulat, przejść do porządku nad konsekwencjami przyjętego założenia, nad realną rzeczywistością, nad możliwościami Zakładu.

Lecz... medal ten ma i drugą stronę. Czy można przejść do porządku nad sytuacją personelu?

Jeżeli liczba zaległych awansów, jak podano w powołanym artykule, wynosi lub nawet przekracza 500, nie licząc bieżących, to:

1) ze stanowiska Zakładu można utrzymywać, że tak znacznych zaległości niepodobna odrobić w ciągu 1 lub 2 lat;

2) ze stanowiska personelu — że pracownik, któremu awans należy się już od 5 — 8 lat, nie może na ten awans czekać jeszcze 5 lat.

Nie jest winą pracowników, że w dziedzinie awansowej wyrasta w ciągu 5 — 8 lat praktycznego wstrzymania awansów nieprzebyta dżungla. Pracownik, który już od szeregu lat otrzymuje pobory, niewspółmierne do zajmowanego stanowiska i pełnionych obowiązków, nie może nadal, przez kilka lat jeszcze, być źródłem niesprawiedliwych, szkodliwych dla samego Zakładu, choć tak łatwych, oszczędności. Ten stan rzeczy musi być zlikwidowany jak najprędzej. Im szybciej, tym lepiej dla pracownika i dla Zakładu. Boć tu przecież mowa o pracownikach, których awanse nie były kwestionowane, tylko — odkładane z braku etatu w niesłychanie skompresowanym budżecie.

I nie mówimy już więcej o awansie raz na 10 lat. Niech nas posądzają o demagogię, a mimo to będziemy utrzymywać, że kariera urzędnika, rozpoczynającego pracę w XII grupie płac i przechodzącego na emeryturę, po 35 latach uczciwej pracy, w IX, nie jest ani olśniewająca, ani pociągająca, ani pocieszająca.

A jeżeli już kogoś taka kariera olśniewa — no to zły interes zrobi Zakład, kompletując personel z pracowników, którzy mają takie niewygórowane aspiracje. Już taki pracownik prochu nie wymyśli, taki personel nie podciągnie Zakładu wzwyż.

Przy sposobności pozwolę sobie na pewną dygresję.

Byłem obecny na pewnej uroczystości pracowniczej w jednym z banków państwowych. Przemawiał naczelny dyrektor tego banku. M. in. wspomniał o awansach. Wygłosił pogląd, *że pracownik bankowy powinien awansować przeciętnie i normalnie co trzy lata*, i że w związku z tym polecił w przedkładanych wnioskach awansowych podawać m. in. datę ostatniego awansu kandydata. Rozpatrując wnioski, opracowane zgodnie z tym poleceniem, ze zdziwieniem stwierdził, że znaczna część personelu nie awansowała od 5, 7 a nawet więcej lat. Zarządził przeto przedłożenie sobie listy pracowników, którzy nie awansowali dłużej niż od lat 5 oraz wyjaśnienia powodów tego stanu rzeczy, niezwykłego wg. zdania powoływanego tu, niewątpliwego autorytetu. Okazało się, że w większości wypadków nieawansowanie tych pracowników było rzeczowo uzasadnione. Nie będę przytaczał powodów (wśród których brak etatów nie był wspomniany). Przejdę do sensu moralnego tej historii, który w naszych warunkach wygląda na bajeczkę, a za której ścisłość ręczę. Faktem jest, że naczelny dyrektor pokrewnej nam instytucji uważa, że:

1) pracownik, poważnie traktujący swoją pracę, powinien awansować co trzy lata (a nie raz na 10 lat);

2) że władze tej instytucji zainteresowały się również tym, dlaczego licznych pracowników od dłuższego czasu nie przedstawiono do awansu.

Czy nie należałoby życzyć sobie, więcej, oczekiwać, że władze naszej instytucji:

1) zainteresują się, dlaczego liczni pracownicy, wielokrotnie przedstawiani do awansu, od lat awansu tego nie mogą się doczekać;

2) zbadają, czy zawsze rzeczowe względy powodowały, że innych pracowników nawet nie przedstawiano do awansu;

3) szybko i radykalnie rozwiążą tę bolączkę, która zniechęca pracowników, pełnych sił i zapału, a nie daje bodźca tym, którzy może dziś ospale wywiązują się ze swych obowiązków, lecz przy innej polityce, zdobędą się na poważniejsze wysiłki, przysłużą się Zakładowi i zasłużą na awans.

Zapewne, zwiększy to koszty administracyjne Zakładu, lecz w znacznie większym stopniu powiększy sprawność Instytucji. Nie mówiąc o słuszności i t. p. — to się poprostu opłaci.

M.

Reformy podatkowe

Przed niedawnym czasem klasa pracująca uniknęła jeszcze jednego obciążenia swych zarobków. Tym razem inicjatywa wyszła ze strony kilku samorządów miejskich z Warszawą na czele, które chciały uzyskać fundusze na inwestycje drogą wprowadzenia nowego podatku i to w poważnej wysokości, bo 3% od dochodów. Oczywiście od dochodu teoretycznego, brutto, obciążonego już niezliczonymi podatkami, opłatami, składkami i t. d.

Projekt nowego podatku wywołał kategoryczne sprzeciwy zainteresowanych: m. in. Unia Związków Zaw. Pracowników Umysłowych w liście otwartym do posłów i senatorów wypowiedziała się zdecydowanie przeciw nowemu obciążeniu zarobków i to w dodatku w okresie wzrastającej drożyzny. Na komisji senackiej zaproszony jako rzeczoznawca kol. Gacki zajął analogiczne stanowisko.

Jak wiadomo z prasy, przeciwko pomysłom działaczy miejskich wystąpiły „wszystkie stany". Również Rząd przez usta wicepremiera Kwiatkowskiego wypowiedział się negatywnie. Projekt został odrzucony.

Warto się jednak zapoznać zarówno z oświadczeniem wicepremiera Kwiatkowskiego oraz z jednoczesnymi niemal enunciacjami prasowymi. Rzucają one bowiem światło na zamierzenia rządowe w dziedzinie podatkowej, tak żywo nas obchodzące.

Otóż powodem negatywnego stanowiska Rządu jest projektowana na jesieni reforma podatkowa. Chodzi głównie o podatek specjalny płacony od wszelkich dochodów ze źródeł publicznych. Jak wiadomo podatek ten miał obowiązywać w myśl dekretu Prezydenta Rzplitej przez 2 lata, t. j. do końca 1937 r. i z dn. 31 grudnia automatycznie powinien wygasnąć. Mimo to w budżecie państwowym na rok 1937-38 przewidziane są wpływy z podatku specjalnego w takiej wysokości, jakby czas pobierania podatku specjalnego miał być przedłużony przynajmniej do końca okresu budżetowego, t. zn. do 31 marca 1938 r.

Z zapowiedzi pana wicepremiera wynika, że podatek specjalny będzie skasowany (nie wiemy tylko czy od 1.I.38 czy też od 1.IV.38) i zastąpiony zreformowanym podatkiem dochodowym, przy czym powiększenie podatku dochodowego ma być mniejsze niż obecnie wynosi podatek specjalny.

Wobec tego, że podatek dochodowy został b. znacznie podniesiony łącznie z wprowadzeniem podatku specjalnego, skala tego podatku, ponownie podniesiona, będzie b. wysoka. Podatek dochodowy mają płacić również urzędnicy państwowi, którzy jak wiadomo od reformy uposażeń w 1934 r. podatku nie płacili, otrzymując uposażenie netto.

Niezależnie od tego mówi się o nowej pożyczce wewnętrznej. Ustawa o Funduszu Obrony Narodowej przeznacza, jak wiadomo, na cele wojskowe 1 miliard złotych w ciągu 4-ch lat. W roku bieżącym na F. O. N. przeznaczono wpływy z pożyczki francuskiej.

W przyszłym roku prawdopodobnie trzeba będzie sięgnąć do pożyczki wewnętrznej, którą — już z góry można przewidzieć — pokryje w przeważającej części klasa pracująca.

Jak więc się przedstawia na tle tych zamierzeń sytuacja pracowników P. Z. U. W.?

Zniesienie podatku specjalnego z jednoczesnym powiększeniem podatku dochodowego może się odbić niekorzystnie — w zależności od stopnia podwyżki podatku dochodowego — na tych pracownikach, którzy korzystają ze zwrotu podatku przez Instytucję. Tylko zniesienie podatku specjalnego bez powiększenia podatku dochodowego, którego Instytucja zwracać przecież nie będzie, mogłoby być ulgą.

Inne grupy pracowników na zapowiedzianej reformie mogą zyskać, jednak w razie wypuszczenia nowej pożyczki wewnętrznej — na długie miesiące nie tylko nie odczują ulgi, ale w zależności od wysokości i warunków tej pożyczki mogą nawet swe dochody pomniejszyć.

Ponadto nie bez znaczenia jest fakt, że podatek specjalny choć dla pracowników nadmiernie ciężki miał jednak charakter obciążenia przejściowego, podczas gdy zreformowany i na nowo podniesiony podatek dochodowy będzie już oczywiście podatkiem stałym.

Sprawa ta przekracza ramy naszego Związku, Unia jednak, a zwłaszcza Komisja Porozumiewawcza Prac. Państw. Samorządowych i Prywatnych, winny pilnie śledzić przebieg prac nad reformą podatkową.

Przebieg Walnego Zjazdu

Doroczny Walny Zjazd Delegatów Kół Związku zagaił w dniu 21 maja 1937 r. Prezes Związku kol. Grajkowski tradycyjną formułą.

Na sali pełno. Podkowa stołu obrad szczelnie obsadzona delegatami, których zebrała się rekordowa liczba — 37. Jest to wynikiem rozrostu Związku, a że delegaci wybierani są proporcjonalnie do ilości członków Koła, stąd i ilość delegatów powiększyła się. Wolne miejsca sali wypełnione są doszczętnie przez gości, wśród których widzimy przedstawiciela Pana Dyrektora P. U. K. U. p. dr. Z. Szymańskiego, przedstawiciela Unii w osobie jej Prezesa kol. Grygołajtysa, kolegów z zaprzyjaźnionych związków i licznych członków Koła warszawskiego, jakkolwiek nie brak i kolegów z prowincji. Brak tylko na sali reprezentanta władz Zakładu. Jak dowiadujemy się Pan Naczelny Dyrektor min. Bronisław Ziemięcki, który osobiście miał być obecnym na otwarciu Zjazdu zachorował w dniu Zjazdu, a Pan zastępca Naczelnego Dyrektora dr. Marian Filipek, będąc w podróży służbowej przesłał Zjazdowi życzenia na piśmie.

Jak zwykle rozpoczynają Zjazd przemówienia powitalne. Pierwszy ma głos przedstawiciel P. U. K. U. p. dr. Szymański, który omówiwszy społeczny charakter naszego Zakładu i stosunek P. U. K. U. do zagadnień pracowniczych życzy Zjazdowi pomyślnych obrad i zrealizowania na naszym odcinku hasła podciągnięcia Polski wzwyż.

Weryfikacja mandatów przechodzi tym razem gładko, również szybko Zjazd konstytuuje się wybierając na przewodniczącego kol. Jeżowskiego z Lublina.

Po skończonej uroczystości otwarcia Zjazd rozpoczyna właściwe obrady. Zaczyna je sprawozdanie Zarządu Głównego wygłoszone przez Prezesa Związku kol. Grajkowskiego, który ogólnie scharakteryzował prace Zarządu Głównego Związku w ubiegłej kadencji, co następnie rozwinął b. sekretarz generalny kolega Banasiński. W dalszym ciągu Zjazd wysłuchał sprawozdania K. W. P. (kol. Prezes Antosiak), komisji oddłużeniowej (kol. Moniuszko), następnie Rady Związku (kol. Handwerg) i komisji Rewizyjnej (kol. Kamiński). Na prośbę znużonych delegatów przewodniczący zarządził krótką przerwę; po wznowieniu obrad rozpoczyna się długa dyskusja której delegaci scharakateryzowali nasze potrzeby i bolączki. Dyskusja ta była materiałem który przerobiony w komiasjach przekształcił się następnie w uchwały i rezolucje Zjazdu.

Po wyczerpaniu dyskusji Zjazd uchwalił jednomyślnie ustępującym władzom Związku absolutorium, a następnie — olbrzymią większością głosów — podziękowanie za owocną pracę. Na tym pierwszy dzień Zjazdu zakończono.

2-gi dzień Zjazdu wypełniony był obradami komisyj Zjazdu. Wyłoniono trzy komisje: ogólną, finansową i.... które obradowały do wieczora przerabiając materiał dostarczony przez Zarząd Główny Związku, Zarządy Kół lub poszczególnych delegatów. Szczególnie dużą ilość pracy miała z natury rzeczy komisja ogólna zajmująca się zagadnieniami pracy i płacy personelu Zakładu. Komisja ta zakończyła całodzienne obrady w nocy.

Tegoż dnia w godzinach popołudniowych odbył się krótki, jak zwykle, bo parogodzinny Zjazd Fundacji.

Wieczorem odbyła się wspólna wieczerza koleżeńska połączona z pożegnaniem przez działaczy związkowych kol. Erdmana, b. sekretarza generalnego Związku, a ostatnio redaktora „Naszych Spraw", który opuścił naszą Instytucję.

Trzeci dzień obrad wypełniły w całości obrady plenum Zjazdu.

Wnioski komisyj zjazdowych po krótkiej zwykle dyskusji były uchwalane przeważnie jednomyślnie Temniemniej olbrzymi materiał przygotowany przez trzy komisje zjazdowe był taki duży, że mimo obradowane bez przerwy obiadowej ten punkt porządku dziennego przeciągnął się do godz. 19-tej.

Wreszcie przystąpiono do wyboru władz Związku.

Na Prezesa Związku wystawiono jedną tylko kandydaturę kol. Grajkowskiego, dotychczasowego Prezesa, która w tajnym głosowaniu uzyskała 32 głosy na 37 głosujących. Wobec tego, że w wyborach zeszłorocznych kol. Grajkowski uzyskał 18 głosów na 32 delegatów, widać, że roczna praca kolegi Prezesa spotkała się z uznaniem delegatów.

Przystąpiono z kolei do głosowania na członków Zarządu Głównego. Kol. Grajkowski po uprzednich pertraktacjach z delegacją Koła Warszawskiego oświadcza, że pragnie dla pogłębienia konsolidacji Związku widzieć w składzie Zarządu przedstawiciela zarządu tego koła. Niestety porozumienia w tym względzie z delegacją warszawską nie uzyskał, gdyż delegacja, godząc się na współpracę z kol. Grajkowskim wysunęła postulat obsadzenia w Zarządzie trzech miejsc przez osoby przez nią wskazane. Wobec tego zgłoszone zostały dwie listy: kol. Grajkowskiego i delegacji warszawskiej. W głosowaniu przeszli b. znaczną większością głosów kandydaci wskazani przez kol. Grajkowskiego.

Następnie przystąpiono do wyborów Prezesa Kasy Wzajemnej Pomocy. Stanowisko to piastował od wielu lat kol. Antosiak, cieszący się olbrzymim autorytem, uznaniem i sympatią całego Związku. Wiadomem jednak było z góry, że kol. Antosiak nadal kandydować nie będzie, zresztą już od paru lat nosił się z zamiarem ustąpienia z Kasy a na zeszłorocznym Zjeździe z trudem dał się Zjazdowi uprosić o przyjęcie mandatu. W tym roku sprawa wydawała się beznadziejną. Wbrew przewidywaniom jednak kol. Antosiak tym razem nie czynił trudności i po dwóch czy trzech apelach delegatów o przyjęciu tego obowiązku raz jeszcze oświadczył, że mając na względzie dobro Związku zgadza się na postawienie swej kandydatury pod warunkiem wszakże, że dla dobra Związku będzie osiągnięta całkowita konsolidacja w łonie Zarządu Głównego i delegacji warszawskiej. Długotrwałe oklaski były odpowiedzią Zjazdu.

Nowoobrany Zarząd natychmiast przystował się do sytuacji oświadczając, że dla umożliwienia porozumienia chętnie składa swe tylko co otrzymane mandaty do dyspozycji Zjazdu.

Mimo takiego nastroju, tak sprzyjającego porozumieniu pertraktacje idą b. opornie: długoletnie nieporozumienia stworzyły sporo zadrażnień wzajemnej nieufności itd.; mimo to dobra wola pertraktujących i delegatów doprowadza w końcu do porozumienia i ustalenia jednej listy kandydatów, która, oczywiście uzyskuje jednomyślne bodaj poparcie Zjazdu.

Kwestia Zarządu Kasy nie budzi żadnych wątpliwości: kandydaci z kol. Antosiakiem na czele uzyskują pełną jednomyślność.

Wreszcie wybrano Radę Związku, w której każde koło ma swego przedstawiciela.

Po wolnych wnioskach przewodniczący późną już nocą zamknął trzydniowe obrady Zjazdu.

Deklaracja Zjazdu

Kadencja Naczelnych Władz Związku ubiegła w okresie niezmiernie doniosłym dla całego świata pracy zarówno pod względem społecznym i ogólno-zawodowym, jak i ekonomicznym.

Aczkolwiek nie na wszystkich odcinkach prowadzonych akcyj klasy pracujące mogły odnieść sukcesy, to jednak od stanu bierności i złudzeń przeszły do wzmożonej aktywności i skupienia swych sił.

Warunki społeczne i ekonomiczne w dalszym ciągu są pod znakiem eksperymentów i prób przezwyciężenia kryzysu strukturalnego za pomocą środków, które masom pracującym nic pozytywnego nie dały.

Wzrost drożyzny, jaki ostatnio obserwujemy jest nowym niesprawiedliwym przesunięciem w dochodzie społecznym na niekorzyść klasy pracującej i dalszym zepchnięciem w dół świata pracy w mieście na wsi.

Poprawa gospodarcza, dźwignięcie Polski wzwyż może się dokonać jedynie wówczas, gdy masy pracujące odzyskują należny wpływ w całym życiu społecznym i ekonomicznym Państwa.

Mając to przeświadczenie pracowniczy ruch zawodowy zdołał w roku ubiegłym przezwyciężyć niewiarę w swoje siły i rozbicie organizacyjne, zajął aktywną i samodzielną pozycję w stosunku do wszystkich zagadnień ogólno-społecznych i ekonomicznych. Wyraziło się to w pierwszym rzędzie w deklaracji społeczno-gospodarczej Komisji Porozumiewawczej Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych z dnia 10.IX.36 r. w konsolidacji i współpracy z ruchem zawodowym robotniczym oraz w podejmowaniu akcyj ekonomicznych.

Walny Zjazd Delegatów Kół Związku Zawodowego Pracowników P.Z.U.W., stojąc na stanowisku uchwał Unii i Komisji Porozumiewawczej Związków Pracowniczych, stwierdza konieczność jak najszybszej realizacji tych wszystkich najpilniejszych postulatów, które wysuwane były przez ostatnie Zjazdy naszego Związku i Ogół Pracowników.

Ważniejsze uchwały Zjazdu

Uchwały w sprawach ekonomicznych

Uchwała ogólna

Walny Zjazd Delegatów Kół Związku domaga się:

1) bezzwłocznego przyznania stałego dodatku drożyźnianego obecnie niemniej niż 10% dla pracowników czynnych i emerytów, a w miarę wzrostu drożyzny dodatek ten winien być podwyższony;

2) całkowitego skasowania niezwłocznie podatku specjalnego pracownikom czynnym i emerytom lub zwrotu tegoż przez P. Z. U. W.;

3) niewprowadzania 3% podatku komunalnego i skasowania w tych województwach, gdzie został już wprowadzony, jak również skasowania daniny szarwarkowej na rzecz samorządu terytorialnego;

4) zwrotu zaległego dodatku lokalnego w tych miejscowościach, gdzie obowiązuje od 1934 r.;

5) dokonywania corocznie wypłat zasiłków ogólnych pracownikom Zakładu w całkowitej wysokości Funduszu 20%-go;

6) zniesienia nagród indywidualnych i wszelkich specjalnych remuneracyj z rachunku Funduszu 20%-go;

7) rozszerzenia awansów z uwzględnieniem najniżej uposażonych pracowników i dostosowania grupy uposażeniowej do pełnionych funkcyj. Ustalenia minimum uposażenia netto dla pracowników Zakładu w wysokości zł. 200.—;

8) bezwzględnego przestrzegania 40½ - godzinnego tygodnia pracy.

Uchwały w sprawie warunków pracy pracowników terenowych

Walny Zjazd Delegatów poleca Zarządowi Głównemu wystąpić do Władz Zakładu z następującymi żądaniami w sprawie ryczałtów kancelaryjnych i biur powiatowych:

A. 1) lokale biurowe na powiatach winny być wynajmowane w zasadzie na imię Zakładu i niezależnie od mieszkania inspektora powiatowego;

2) tam, gdzie lokal biurowy z jakichkolwiek względów pozostaje przy mieszkaniu inspektora powiatowego — czynsz za biuro obliczać należy przynajmniej o 10% wyżej niż za mieszkanie, przy czym bezwzględnie zaniechać niesłusznego i nigdzie niespotykanego liczenia czynszu i świadczeń tylko za połowę pokoju służbowego, zajmowanego przez inspektora powiatowego;

3) zaangażowania specjalnej obsługi dla biur powiatowych;

4) zwracania wydatków za opał i światło oraz drobne wydatki gospodarcze itp. w pełnej wysokości wg. rachunków;

B. W sprawie kilometrowego:

1) kalkulacja kilometrowego winna być oparta na lokalnych cenach przeciętnych (zależnie od pory roku), dniówki konnej oraz na ilości kilometrów, przebytych przez pracowników terenowych w podróżach służbowych w ciągu poprzedniego roku kalendarzowego.

2) winien być zniesiony zupełnie nieżyciowy przepis obowiązku bezwzględnego wykorzystania innych środków lokomocji, o ile nie sięgają one do wszystkich miejsc objętych marszrutą delegacji,

3) w tych wypadkach, gdzie ze względów na lokalne warunki muszą być układane delegacje kombinowane — koszty kilometrowego obliczać należy przynajmniej o 20% wyżej od normy dla trakcji konnej o charakterze ciągłym (więcej niż na 12 godzin jednego dnia),

4) na podstawie danych liczbowych z terenu należy dążyć do niezwłocznego podwyższenia norm kilometrowego w zależności od warunków lokalnych od 50 — 100% obecnie obowiązujących norm,

5) tym, którzy mają własne środki lokomocji, kilometrowe powinno być zwracane za każdy przejechany kilometr.

C. W sprawie obliczania wydajności pracy.

1) wydania przez Centralne Władze Zakładu w ciągu bieżącego roku, zgodnie z memoriałem wniesionym w swoim czasie do Władz Zakładu, zasad obliczania wydajności i norm pracy personelu technicznego na gruncie z uwzględnieniem;

a) ustawowo obowiązującego czasu pracy,

b) szczegółowego sposobu zaliczania do wydajności szacunków budowli skomplikowanych,

c) stwierdzenia rozbiórek budowli, reklamacyj itp. czynności, których załatwienie nie powoduje pomiarów i sporządzania nowego wykazu,

d) ilości kilometrów przejechanych w czasie delegacji,

e) pory roku i stanu dróg,

f) uwzględnienia przygotowań na gruncie otrzymanej delegacji oraz uporządkowania materiału po powrocie.

D. W sprawie uprawnień pracowników terenowych.

1) udzielania 1-dniowego, rzeczywistego wypoczynku po tygodniowej delegacji względnie po powrocie z każdej delegacji w porze nocnej,

2) zaliczenia na 1 rok pracy terenowej, jako16 miesięcy do wysługi emerytalnej,

3) przyznania dodatku odzieżowego dla pracowników terenowych w każdym roku na jesieni z uwzględnieniem bieżącego,

4) umożliwienie wykorzystania urlopów w miesiącach czerwcu, lipcu i sierpniu z uwagi na najmniejsze natężenie prac w Zakładzie w tym czasie.

3. Uchwały w sprawie pracowników akordowych.

Walny Zjazd Delegatów Kół Związku domaga się:

1) zaniechania przydziału przez Zakład świeżych pracowników, nie mających kwalifikacyj zawodowych. Przyjęcia pracowników akordowych, odpowiadających warunkom pragmatyki, a pracujących w inspektoratach od szeregu lat na pracowników stałych i obsadzania nimi w pierwszym rzędzie wakujących stanowisk w usamodzielnionych powiatach względnie w biurach inspektoratów wojewódzkich;

2) poczynienia starań o ujawnienie etatów biur powiatowych przez uzyskanie drogą ankiety danych co do istotnego, obecnego stanu personalnego;

3) ze względu na przeciążenie pracą należy zwiększyć ilość pracowników biurowych, zarówno w inspektoratach wojewódzkich jak i powiatowych.

Uchwały w sprawie pragmatyki

Walny Zjazd Delegatów, stwierdzając, że obecna pragmatyka służbowa zawiera szereg przepisów krzywdzących pracowników P. Z. U. W. i poleca Zarządowi Głównemu powołanie do życia specjalnej komisji dla należytego i wszechstronego przepracowania materiału.

W chwili obecnej Zarząd Główny winien kategorycznie przeciwstawić się wszelkim zmianom pragmatyki, nie idącym po linii interesów pracowników, aż do chwili wystąpienia z inicjatywą, opartą na pracach wymienionej wyżej komisji.

W związku z powyższym zgłoszone wnioski, wiążące się ze zmianą pragmatyki, należy traktować również jako wytyczne dla komisji.

Walny Zjazd stwierdza, że tego rodzaju stanowisko podyktowane jest smutnym doświadczeniem, opartym na ostatnio wprowadzonych zmianach, dokonanych bez wiedzy reperezentacji zawodowej, jaką jest Związek Zawodowy Pracowników P. Z. U. W.

Walny Zjazd wzywa jednocześnie Zarząd Główny do dalszej akcji o ścisłe przestrzeganie przez Władze Zakładu przepisów obowiązującej pragmatyki oraz zrealizowanie ekwiwalentów wzamian za ostatnio przeprowadzoną nowelizację.

Wyniki prac komisja winna przedłożyć Walnemu Zjazdowi Delegatów.

Uchwały w sprawie akcji o przestrzeganie 40 i pół-godzinnego tygodnia pracy

Walny Zjazd Delegatów stwierdza, że jedyną normą, regulującą pracę pracowników w P. Z. U. W. jest 40½ - godzinny tydzień pracy.

Zarząd Główny Związku winien dążyć do zniesienia wszelikch obliczeń technicznych wydajności pracy, z wyjątkiem prac terenowych oraz do przestrzegania 7-godzinnego dnia pracy wykorzystując wszystkie środki, jakimi dysponuje, a mianowicie:

a) zwrócenie się z odpowiednim memoriałem do Władz Zakładu,

b) w wypadku braku skutków — założenie formalnego protestu u Władz Instytucji i Nadzorczych,

c) w razie braku definitywnej odpowiedzi — zwrócenie się do odpowiednich organów państwowych, majaących za zadanie przestrzeganie praw pracowników.

Jako dalszy etap akcji, Zarząd Główny Związku winien zwołać Nadzwyczajny Zjazd Delegatów dla powzięcia uchwały o zakazie pracy w godzinach nadliczbowych, zgodnie z planem akcji, nakreślonym dla pracowników terenowych w uchwale zeszłorocznego (1936) Walnego Zjazdu. Realizację tej uchwały Walny Zjazd uważa za najpilniejsze zadanie dla Zarządu Głównego Związku.

Koszty Zjazdu Nadzwyczajnego

1) Komisja uchwala pokryć wydatki na nadzwyczajny zjazd, który się odbył w styczniu rb. w wysokości 4.233,04 przez specjalne opodatkowanie się członków w zależności od wysokości poborów w 4-ch ratach poczynając od 1 września 1937 r.

Uchwały w sprawach organizacyjnych

Walny Zjazd Delegatów Kół Związku zaleca Zarządowi Głównemu dążenie do:

1) zrealizowania uchwały o tworzeniu na terenach komisyj porozumiewawczych ze związkami pracowników ubezpieczeń społecznych i prywatnych;

2) zaktywizowania pracy Kół w Radach Okręgowych Unii;

(dokończenie na str. 5-ej)

Moralność a emerytura

Ktoby się mógł spodziewać, że ostatnia zmiana pragmatyki wywoła na naszym terenie filozoficzną dyskusję na temat **moralności?**

A jednak tak jest!

27 pracowników Zakładu odmówiło przyjęcia nowych, gorszych warunków pracy i w konsekwencji tego zostali zemerytowani. Oczywiście, nie po 35 latach, jak to normalnie **powinno** mieć miejsce. W gronie tych nowych emerytów znaleźli się ludzie młodzi i niewątpliwie zdolni do pracy.

Fakt ten nie przeminął bez echa, wywołał liczne, często nieoczekiwane komentarze. Między innymi dały się słyszeć głosy, — nad którymi nie można przejść do porządku, że ten **stan rzeczy jest niemoralny,** szkodliwy dla Instytucji, nie do utrzymania na przyszłość...

Zastanówmy się trochę nad tym.

A więc niemoralnym jest, jeżeli pracownik, zdolny do pracy, pobiera emeryturę. **Dlaczego w takim razie Instytucja** z takim rozmachem w ciągu ostatnich lat **zemerytowała** nie kilkanastu, a **paręset pracowników,** którzy jeszcze przez szereg lat mogli z pożytkiem dla Zakładu pracować i jako emeryci pracują w innych warsztatach pracy? Jaka jest różnica moralna między przedwczesnym zemerytowaniem **z urzędu** a przejściem na emeryturę **z inicjatywy pracownika?**

Chyba tylko jedna. Dla pracownika, emerytowanego wbrew jego woli, jest to zawsze ciężkie przejście życiowe, często katastrofa, dla pracownika, który sam na to się decyduje, fakt ten nie pociąga za sobą tak groźnych konsekwencyj. A za tym, chcąc być konsekwentnym, należałoby stwierdzić, że

moralnym jest to, co jest dla pracownika niekorzystne,

nie moralną jest ta sama rzecz, jeżeli ona pracownikowi nie przynosi krzywdy.

W konsekwencji stosowania dwóch miar moralności musimy nieuchronnie dojść do moralności murzyńskiej.

Zostawmy więc lepiej na uboczu zagadnienia filozoficzno - moralne.

Rozpatrzmy sprawę **ze stanowiska interesu Zakładu.**

I z tego punktu widzenia nie należy wyprowadzać zbyt pohopnych wniosków. Bo jakże? Kilkunastu młodych, zdrowych ludzi przez dłuższy czas czerpać będzie zaopatrzenie emerytalne z funduszów Zakładu. Nie można utrzymywać że to jest dla Zakładu korzystne. Strata Zakładu jest oczywista. Lecz nie zapominajmy, że ta nowa partia emerytów stanowi tylko połowę jednej transzy, zwolnionych z P. Z. U. W. w jednym miesiącu październiku 1935 r. w jednej tylko Warszawie. A więc nie jest to największa strata jaką Zakład poniósł w ostatnich latach. Przypomnijmy, że z 59 pracowników b. Zakładu m. st. Warszawy Zakład zemerytował (bądź zwolnił) 29 pracowników, t. j. połowę przejętego personelu, przy czym wśród pozbawionych pracy wbrew sprzeciwom Kierownika Stołecznego Inspektoratu jest zdecydowana większość ludzi nie tylko zdatnych do pracy, ale i b. dobrych pracowników. Jednocześnie przyjmowano innych.

Gdzie wtedy była moralność lub interes Zakładu?

I dlatego jeżeli mówimy o zagadnieniu młodych emerytów, to musimy pamiętać, że przedwczesnych emerytów, tworzy przede wszystkim z własnej woli pracodawca. I to nie tylko u nas. Są takie tereny gdzie z inicjatywy własnej pracownik w żadnym przypadku nie może zostać emerytowany, a jednak... młodocianych emerytów jest co niemiara.

Dlatego też nie obawiamy się, że 27 młodych, zdrowych emerytów, których świeżo wydał na świat nasz Zakład, postawi przed nami

problem zmiany przepisów emerytalnych

w kierunku pogarszającym.

Nie obawiamy się dlatego, że bez naszej zgody zmienić ich nie można, **a jesteśmy pewni, że zgody pracowniczej na takie zmiany nie będzie.** Postawieni w sytuacji przymusowej wybierzemy zemerytowanie wg. dotychczasowych przepisów. I nad tym nie ma co dyskutować.

I dlatego nasze refleksje z ostatnich wypadków, idą w odmiennym kierunku: **usunąć przyczyny, skłaniające pracowników do opuszczania Instytucji** po przepracowaniu w niej 10 lat!

Nie można zapominać, że w wyjątkowych tylko wypadkach pracownik może przejść na emeryturę z własnej inicjatywy, a w każdej chwili może być zwolnionym z inicjatywy Zakładu.

Dla pracownika **przejście** dobrowolne **na emeryturę — to ostateczność.** Mając znośne warunki pracy i jakie takie widoki na przyszłość nigdy pracownik nie zdecyduje się na porzucenie Zakładu. A za tym Instytucja ma możność przeciwdziałania ucieczce pracowników na emeryturę nawet w tych nielicznych wypadkach, zdarzających się w normalnych warunkach raz na dziesięć lat lub rzadziej, kiedy pracownik może to uczynić.

I jeżeli będziemy rozpatrywać przyczyny decyzji 27 pracowników którzy Zakład opuścili, to zauważymy zupełnie wyraźnie 2 ogniska prowincjonalne, które dostarczyły ostatnio największego kontyngentu emerytów. Są to ośrodki w których panują widocznie stosunki nienormalne, skoro pracownicy stamtąd uciekają, a chyba w możliwościach czujnej a wnikliwej, sprawiedliwej społecznie polityki personalnej Zakładu leży zarówno znajomość tego stanu rzeczy jak i jego unormowanie.

Indywidualne motywy nowych emerytów też w większości wypadków mogły być uwzględnione przez Zakład...

Niech więc na tą drogę wkroczy Zakład — a nie będzie 30-letnich „emerytów"!

Nie będzie wtedy potrzebna dyskusja o moralności!

(dokończenie na str. 4-ej)

3) stałego informowania Kół o wszystkich uchwałach i akcjach podejmowanych przez Unię i Komisję Porozumiewawcze Związków Pracowniczych;

4) zamieszczania w „Naszych Sprawach" artykułów i wiadomości z życia i działalności bratnich organizacyj zawodowych;

5) W sprawach ogólno - związkowych Walny Zjazd oczekuje od Władz Związku ścisłego współdziałania z innymi organizacjami pracowniczymi w realizacji uchwał Unii i Komisji Porozumiewawczej Związków Zaw. Prac. Umysło. wych.

W szczególności zgodnie z uchwałami ostatniego dorocznego Zjazdu n/Związku należy dążyć do:

1) przywrócenia zasad demokracji w powoływaniu ciał ustawodawczych i samorządowych,

2) przywrócenie pełnego samorządu w ubezpieczeniach społecznych,

3) przeciwstawienia się wszelkim projektom, zmierzającym do narzucania ustawodawstwa socjalnego sprzecznego z interesami klasy pracującej,

4) obrony prawa do strajku, obrony działaczy związkowych przed represjami,

5) jak najszybszego zwołania Kongresu Pracowniczego,

6) zachowania przez pracowniczy ruch zawodowy całkowitej niezależności od wszelkich organizacyj i obozów politycznych.

Rezygnacja kol. Erdmana

1. Walny Zjazd w związku z zapowiedzianym ustąpieniem kol. Konstantego Erdmana ze stanowiska redaktora „Naszych Spraw" wyraża Mu gorące podziękowanie za Jego wysiłki, położone w pracach związkowych dla dobra zrzeszonych Kolegów.

Obrady Rady P. Z. U. W.

Obradująca w m-cu czerwcu Rada Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych poświęcona była głównie sprawie zatwierdzenia zamknięć rachunkowych Zakładu za rok 1936. Mimo tego specjalnego charakteru posiedzenia Rada i jej Stała Komisja znalazły dość czasu, aby poruszyć pewne sprawy, żywo obchodzące personel Zakładu. Do takich spraw należy przede wszystkim

podwyższenie kredytu odłużeniowego

o dalsze 150.000 zł., albowiem dotychczasowy kredyt, uchwalony na jesiennej sesji (400.000 zł. oddłużenie i 100.000 zł.— motoryzacja) okazał się, zresztą zgodnie z przewidywaniami Związku, niewystarczającym. Po zatwierdzeniu tej uchwały przez P. U. K. U. Komisja Oddłużeniowa będzie mogła załatwić podania tych pracowników Zakładu, których oddłużenie zależało od powiększenia kredytów.

Orgaaizacja placówek powiatowych

z prawdziwą przyjemnością możemy podać do wiadomości Czvtelników, że wielokrotnie poruszana w „Naszych Sprawach" kwestia zasadniczej organizacji placówki powiatowej zaczyna wchodzić w stadium pozytywnych zarządzeń.

Wstępem do tego jest uchwała Rady powiększająca etat placówek powiatowych o 46 stanowisk kancelaryjnych.

Po zatwierdzeniu tej uchwały przez P. U. K. U. Zakład zaangażuje 46 pracowników na najbardziej przeciążone powiaty, przy czym — mamy nadzieję — uwzględni w pierwszym rzedzie odpowiednich pracowników akordowych, którzy długoletnią pracą za kilkadziesiąt złotych miesięcznie zdobyli sobie prawo do stałej pracy w Zakładzie.

Jeżeli Rada w dalszym ciągu kroczyć będzie po obranej drodze, a władze centralne wydadzą instrukcje regulujące a głównie upraszczające pracę powiatu, to istotnie można się spodziewać, że w niedługim czasie placówka powiatowa Zakładu będzie naprawdę zorganizowana i zdolna do normalnej pracy.

P. U. K. U. przywrócił kredyt na przeszacowanie

Państw. Urząd Kontroli Ubezp. przywrócił w budżecie Zakładu kredyt zł. 100.000 na przeszacowania.

W związku z tym należy się spodziewać zaangażowania nowych techników szacunkowych. Polecamy uwadze władz tych kolegów, którzy mimo dobrych wyników pracy zostali w latach ubiegłych mechanicznie zredukowani.

Sanacja rynku ubezpieczeniowego

Projekty Państw. Urzędu Kontroli Ubezpieczeń

Słynny krach Feniksa z dn. 8.IV. 36 w Wiedniu — stał się sygnałem do rozpoczęcia gorączkowych prac organizacyjnych na odcinku ubezpieczeniowym we wszystkich tych państwach, gdzie obywatele zostali poszkodowani przez działalność upadłego towarzystwa.

Do rzędu tych państw należy również i Polska; z tą jednak różnicą, że o ile gdzieindziej sprawa Feniksa zmieściła się w ramach salwowania interesów ubezpieczonych — to u nas objęła ona daleko szerszy problem — organizacji całego przemysłu ubezpieczeniowego.

Stało się tak dlatego, że organizacja przemysłu tego jest w Polsce wybitnie niezdrowa. O ile gdzieindziej sprawa Feniksa rozpatrywana była jedynie jako bankructwo poszczególnego towarzystwa — to, przeciwnie, u nas stała się ona faktem uwypuklającym niski poziom naszego przemysłu ubezpieczeniowego i asumptem do podciągnięcia poziomu tego przemysłu wzwyż.

Temu też zawdzięczać należy pouczające widowisko, jak, mianowicie, projekty reformy opracowanej przez P. U. K. U. pod kierownictwem p. Fabierkiewicza, pomyślane głęboko i trafnie oraz poddane z rzadką u nas szczerością pod dyskusję publiczną są — od blisko 3 kwartałów — nie tyle tematem dyskusji, co okazją do szykan i intryg, przyjmujących nieraz postać zwykłego sabotażu.

Racjonalna organizacja przemysłu ubezpieczeniowego nie jest rzeczą dla świata pracy obojętną. W ostatnich czasach mieliśmy aż nadto dowodów, jak obecne metody działania odnośnych przedsiębiorstw odbijają się na stosunkach pracowniczych. Dlatego nie bez pożytku będzie, jeżeli i my rzucimy okiem na wytworzoną obecnie sytuację.

Otóż — asumpt do nicjatywy PUKU dał krach Feniksa. Istotnie — jeśli społeczną funkcją i celem istnienia ubezpieczeń jest stabilizacja życia gospodarczego — to jasnym jest, że wszelkie wstrząsy w łonie samego przemysłu ubezpieczeniowego są nie tylko jaskrawym paradoksem, lecz i klęską, która po przez ubezpieczonych, przemysł ubezpieczeniowy i rzesze jego pracowników, zataczając coraz szersze kręgi, odbija się ujemnie na całym życiu gospodarczym.

Jeśli więc Państwo, którego powołaniem jest rozpowszechnianie kultury materialnej wśród obywateli, dąży do wzmocnienia swej ingerencji specjalnie w dziedzinę przemysłu ubezpieczeniowego — to ma po temu u nas w Polsce aż nadto powodów.

Prywatny rynek ubezpieczeniowy w Polsce jest całkowicie opanowany przez zagraniczne koncerny, które w zaciętej walce konkurencyjnej dochodzą do coraz bardziej niewłaściwych metod działania. Wynikająca stąd stała deficytowość ich polskich ekspozytur pociąga za sobą przede wszystkim — prawie zupełną likwidację inicjatywy krajowej, ponadto zaś — zwłaszcza ostatnio w związku z trudnościami przekazywania poza granice kraju kwot pieniężnych — tendencję do fałszowania bilansów i maskowania deficytów. Również więc względy ogólno-gospodarcze, jak i interes ubezpieczonych kategorycznie domagają się modyfikacji tego stanu rzeczy.

O swoich poglądach na powyższy stan rzeczy dyr. Fabierkiewicz zapoznał zainteresowanych po raz pierwszy na konferencji prasowej, zwołanej w dn. 9.X.1936 w Prezydium Rady Ministrów. Sformułował on wówczas następujące tezy:

1. Musi być usunięty stały stan deficytowości na rynku ubezpieczeń na życie, uniemożliwiający powstanie i rozwój krajowych ubezpieczeń.
2. Wyłączne opanowanie rynku krajowego przez towarzystwa zagraniczne nie jest konieczne i nie jest pożądane.
3. Inicjatywa powołania zakładu krajowego w formie towarzystwa akcyjnego powinna znaleźć przychylne ustosunkowanie się i opiekę.
4. Zabezpieczenie interesów ubezpieczonych musi być silnie wzmocnione, a sankcje karne zaostrzone.
5. Sprawa tow. Feniks powinna być rozwiązana w ten sposób, aby jej wpływ ujemny na rynek ubezpieczeniowy został zlikwidowany.

Mając na względzie jak najszerszy zakres sanacji panujących na rynku stosunków, dyr. Fabierkiewicz nie ograniczył się do odcinka t. zw. ubezpieczeń umownych, lecz przyszedł do przekonania, że w parze z reorganizacją tego zagadnienia powinna znaleźć ostateczne załatwienie sprawa ubezpieczeń przymusowych, która w r. 1927 przyjęta została jako zasada dla całej Polski z wyj. dzielnic zachodnich, gdzie ze względu na liczne istniejące podówczas rozbieżności administracyjne, pozostawiono w drodze wyjątku wolną rękę towarzystwom prywatnym i regjonalnym zakładom publicznym. Ostateczna unifikacja tych odmiennych systemów prawnych na terenie jednego państwa była oddawna konieczną, toteż dyr. Fabierkiewicz włączył ją również do projektów, mających być rozważonymi przez ciała ustawodawcze.

Tezy powyższe, znalazły swój wyraz w czterech konkretnych projektach ustawodawczych:

1. prawa o kontroli ubezpieczeń (nowego),
2. ustawy o tow. Feniks,
3. ustawy o funduszu gwarancyjnym,
4. ustawy o zakładach publicznych.

1. Projekt **nowego prawa o kontroli** przewiduje przede wszystkim:

a) podniesienie norm kapitału akcyjnego w stosunku do nowopowstających towarzystw akcyjnych o 100% w porównaniu do norm obowiązujących dotychczas, dając jednocześnie istniejącym towarzystwom możliwość czasowego utrzymania połowy tych norm w wypadku solidnej gospodarki finansowej;

b) stworzenie specjalnego zabezpieczenia wydzielonego z ogólnej masy majątkowej zakładu i obejmującego — poza rezerwami — połowę kapitału akcyjnego oraz zabezpieczenie przywileju pierwszeństwa ubezpieczonych do dochodzenia pretensyj na tym majątku wydzielonym;

c) nałożenie obowiązku bieżącego odkładania rezerw w celu uniemożliwienia powstania większych dziur w pokryciu w ciągu okresu finansowego;

d) zarządzenie likwidacji przymusowej w przypadku gdy majątek, na którym udzielono ubezpieczającym pierwszeństwa do dochodzenia swych pretensyj, ulegnie zmniejszeniu poniżej granic przewidzianych w przepisach, lub, gdy zakład nie spełnia świadczeń ubezpieczeniowych, lub bezpodstawnie spełnia je z opóźnieniem częściowo.

Poza tym projekt wyklucza możność stosowania do zakładów ubezpieczeń przepisów o postępowaniu układowym, dając Ministerstwu Skarbu szereg uprawnień, mających na celu zapobieganie upadłości oraz umożliwienie mu wywiązywania się z zaciągniętych zobowiązań w toku likwidacji przymusowej.

W dziedzinie pośrednictwa ubezpieczeniowego — projekt upraszcza nadzór pozostawiając władzy nadzorczej jedynie kontrolę nad zakładami ubezpieczeń czy przewidziane dla ajentów warunki są zachowywane.

2. Drugi projekt **ustawy o tow. Feniks** przewidywał:

a) moratorium dla zobowiązań Feniksa w zakresie wykupów i pożyczek do 1.VII.1949;

b) podstawę do oczyszczenia portfelu ubezpieczeniowego — t. j. do sum ubezpieczeniowych do wysokości opłacanych składek przeważnie oczywiście przez obniżenie tych sum, ponieważ składki, z najrozmaitszych względów, ustalane były nieproporcjonalnie nisko; m. in. Feniks płacił często swoje zobowiązania polisami, opiewającymi na sumy znacznie wyższe od tych, do jakich upoważniała pobierana za nie składka.

c) po oczyszczeniu portfelu — nastąpić miała ryczałtowa obniżka wyporodkowanych sum ubezpieczeniowych — jak projektowało P. U. K. U. — o 15—20%, wychodząc z założenia, że małe straty leżą w interesie nietylko ubezpieczonych, lecz i towarzystw ubezpieczeń, a nawet całego rynku ubezpieczeniowego;

d) prawo reaktywowania ubezpieczeń przez zapłatę zaległej składki w ciągu 3 miesięcy;

e) dla ustalonych sum ubezpieczeniowych uzyskana miała być gwarancja skarbu państwa.

Ustalony w ten sposób portfel, przekazany miałby być do administracji, aż do czasu wygaśnięcia umów, jednemu z towarzystw ubezpieczeniowych (Krajowemu zakładowi „Przyszłość" z prawem zmiany polis „Feniksa" na polisy towarzystwa przejmującego do administracji.

Ten sposób załatwienia sprawy, zastosowany zresztą w sprawie Feniksa przez większość odnośnych państw zagranicznych (Włochy — Institute Nationale, Niemcy — „Isar" A. G. w Monachium, Węgry — „Unitas" A. G. itd.) specjalnie był u nas wskazany ze względu na rozwój ubezpieczeń krajowych, Towarzystwo bowiem „Przyszłość", które stanowiło stuprocentową własność „Feniksa" nabyte być miało z inicjatywy niektórych Komunalnych Kas Oszczędności przy współudziale organizacyj gospodarczo-społecznych.

Projekt ten jest ciekawą próbą w dziele uzdrowienia rynku ubezpieczeniowego. Jeśli bowiem jedna z najbardziej nowoczesnych metod terapji w medycynie polega na sztucznym wprowadzeniu do organizmu brakujących mu czynników, które pobudzają w rezultacie do sprawnego funkcjonowania również i schorzałe jego organa — to pewną analogią w życiu gospodarczym byłoby — wprowadzenie doń zdrowych jednostek, któreby rozpowszechniały wokół siebie właściwe metody postępowania. Taką placówką miała być „Przyszłość".

3. Projekt **ustawy o funduszu gwarancyjnym** przewidywał specjalne niewielkie opłaty, pobierane od wszystkich towarzystw w postaci pewnego odsetka (np. 0,5%) od składki brutto. Fundusz w ten sposób stworzony służyłby dodatkowemu zabezpieczeniu, poza zabezpieczeniem samych towarzystw, na wypadek strat ubezpieczonych, spowodowanych przyczynami niezależnymi od woli samego towarzystwa.

Poza stałą swą rolą, fundusz gwarancyjny spełniłby w związku ze sprawą Feniksa zadanie doraźne, polegające na tym, że z przewidywanych przy redukcji polis Feniksa 20%—5% pokryte zostałoby właśnie z funduszu gwarancyjnego, tak, że ubezpieczeni ponieśliby tylko 15% straty.

Projekt tego funduszu, naszym zdaniem zupełnie słuszny, zapożyczony został z Austrii, gdzie jego realizacja oddawna już nastąpiła i to w znacznie szerszym od proponowanego u nas zakresie. Bliższe jego uzasadnienie znaleźć można w artykule dr. Ulankiewicza, drukowanym w Nr. 21 „Przewodnika Ubezpieczeniowego" z r. 1936. Rząd austriacki doszedł mianowicie do przekonania, że zobowiązania zakładów ubezpieczeniowych zagwarantowane być winno nie tylko przez każdy zakład oddzielnie, lecz ponadto, w myśl leżącej u podstaw ubezpieczenia idei wzajemności, — przez solidarną gwarancję wszystkich działających na

Przełożeni czy kacyki?

Zdawałoby się, że w myśl Rozporządzenia Prezydenta Rzplitej, w myśl statutu organizacyjnego i pragmatyki instytucja nasza ma ustrój monokratyczny i jedynym czynnikiem decydującym jest w Zakładzie naczelny dyrektor. Zdawałoby się, że „Warszawa" — że użyjemy popularnego skrótu — decyduje o takiej czy innej polityce Zakładu na wszystkich terenach, jest regulatorem stosunków i wzorem, wobec którego nie pozostaje nic innego władzom prowincjonalnym — jak naśladować.

W praktyce tak jednak nie jest, nie jest przynajmniej na tym odcinku, jaki specjalnie mamy możność obserwować. Jednolitego postępowania niema. W Warszawie tak — gdzieindziej trochę inaczej, a znów gdzieindziej zupełnie odwrotnie.

Mówimy o stosunku Zakładu do naszego Związku i odwrotnie.

Stosunek ten różne przechodził fazy: był też czas, kiedy Związek był zdecydowanie zwalczany. Ale dawne to czasy...

Kiedy 10 lat temu z ust naczelnego dyrektora padło wyraźnie hasło porozumienia i współpracy Zakładu ze Związkiem — co wywołało podobną propozycję ze strony Związku — można było przypuszczać, że stosunki w Zakładzie zostały unormowane. — Konsekwencją musiała być współpraca na wszystkich terenach i odcinkach dla dobra Zakładu. I tak było. Niewątpliwie dziesięcioletnia współpraca miewała różne natężenia i bywały okresy bardziej ścisłego porozumienia, bywały też momenty chłodniejsze. Ale kontakt zawsze był utrzymywany.

Jeżeli chodzi o teraźniejszość, to kontakt Związku z władzami Instytucji jest niewątpliwie ożywiony i pracownicy Zakładu mają możność przedstawienia kierownictwu Zakładu za pośrednictwem swej organizacji zawodowej wszystkich swych dezyderatów i potrzeb.

I na tym tle wprost dziwnie wyglądają skargi niektórych Kół Związku na niedostateczny kontakt z władzami Inspektoratów. Że władze lokalne nie życzą sobie porozumienia z prawnym przedstawicielstwem swych podwładnych, eliminując pewne zwłaszcza sprawy pracownicze z pod wszelkiej dyskusji.

To nie jest w porządku!

Dyskusja lub przedstawienie postulatów pracowniczych nigdy sprawie nie zaszkodziły a najczęściej pozwoliły wszechstronniej oświetlić sprawę. Dlatego też w interesie p r a w d y, w interesie pozyskania z a u f a n i a p o d w ł a d n y c h nie można odmawiać wymiany poglądów na tematy dotyczące lub interesujące pracowników. Fałszywie rozumiany prestiż „władcy" lub mylnie pojęta troska o zakres swych uprawnień — to prosta droga do tronu kacyka i ciągłych zadrażnień z podwładnymi i ich przedstawicielstwem zawodowym! Na dobre to nie wychodzi.

Skargi Kół Związkowych na tego rodzaju stosunki są na szczęście dość rzadkie. W większości Inspektoratów Wojewódzkich współpraca władz z Kołami odbywa się harmonijnie, ku obopulnemu zadowoleniu i dobru służby i bez uszczerbku dla prestiżu i uprawnień Inspektora Wojewódzkiego. I dlatego tem niezrozumiałej wyglądają wyczyny niektórych jednostek nie mogących się w 1937 r. pogodzić z istnieniem Związku i jego doniosłą rolą w życiu Instytucji.

Taka „polityka" — to bilet bezpłatnej jazdy pospiesznym pociągiem do muzeum osobliwości. Tam dopiero będą właściwymi ludźmi na właściwym miejscu.

Do pracy kierowniczej w Zakładzie nie potrzeba ludzi „ważnych"; potrzebni są przełożeni rozumni i orientujący się w stosunkach zakładowych.

To trzeba pamiętać!

Trzeba pamiętać tym bardziej, że na ostatniej konferencji ze Związkiem poświęconej m. in. nienormalnym stosunkom w niektórych inspektoratach wojewódzkich Pan Naczelny Dyrektor wyraźnie powiedział: „Nie może być 14 polityk personalnych w Zakładzie. Stosunek do pracowników, do Związku reguluje tylko i wyłącznie naczelny dyrektor".

Namy nadzieję, że będzie to zrozumiane gdzie potrzeba, i jak należy i że żaden z Zarządów Kół zgłaszający się ze sprawami pracowniczymi do władz lokalnych Zakładu nie usłyszy kacykowskiego: Ja z Panami o tym nie będę konferował...

SZYKANY
w stosunku do działaczy zawodowych

Jak dowiadujemy się władze Zakładu Ubezpieczeń Społecznych rozwiązały stosunek służbowy z kol. Grotem, długoletnim pracownikiem ubezp. społ. i sekretarzem generalnym Związku Zaw. Prac. Inst. Ub. Społ. Wypowiedzenie pracy ma ścisły związek z działalnością organizacyjną.

Sprawa ta wzburzyła kilkunastotysięczną rzeszę pracowników Inst. Ubezp. Społ., a ostatnio w miarę rozszerzania się tej wieści głęboko porusza całą klasę pracującą.

Spodziewać się należy, że dojdzie do ogólnych demonstracji i zdecydowanej obrony działacza pracowniczego.

Do sprawy tej powrócimy.

Sanacja rynku ubezpieczeniowego

(dokończenie ze str. 6-ej.)

terenie państwa zakładów, które składałyby potrzebne na ten cel środki na ręce wspólnej i nadrzędnej Instytucji — Funduszu Gwarancyjnego.

Ten właśnie projekt spotkał się u nas z miejsca z gwałtownym oporem prywatnych towarzystw.

Gdy się nad tą sprawą zastanowić — to może istotnie słuszne w zasadzie wywody dr. Ulankiewicza o „grupach wzajemności" brzmiały w ich rozumieniu nieco abstrakcyjnie. Pomiędzy interesami poszczególnych „grup" więcej się można doszukać rozbieżności niż wzajemności. Jeśli więc dr. Ulankiewicz, głosząc prywatnym towarzystwom piękną zasadę: — „gwarantujcie się wzajemnie" — miał nadzieję zaszczepić im poczucie solidarności, to powinien był przewidzieć, że pierwszym przejawem solidarności wśród tej heterogenicznej masy—będzie zamiar zjedzenia misjonarza, a już w najgorszym wypadku — sprawienie pogrzebu pierwszej klasy głoszonym przezeń nowinom. Co też na pierwszym posiedzeniu Państwowej Rady Ubezpieczeniowej zostało zrealizowane.

4. O projekcie **ustawy o zakładach publicznych,** mającym na celu rozciągnięcie przymusu ubezpieczeń na dzielnice zachodnie mówić specjalnie nie będziemy, ponieważ był on już 2-krotnie na łamach „Naszych Spraw" omawiany. Wskażemy tylko, że stał się on przedmiotem niebywałej nagonki na łamach prasy poznańskiej, nagonki, która poza niesłychanie niskim przeciętnie poziomem intelektualnym odznaczała się jeszcze i tym, że w zupełności nie odpowiadała ani zainteresowaniom, ani interesom miejscowego społeczeństwa.

Sprawa ta jest niezmiernie charakterystyczna dlatego, że inicjatorowie tej akcji, nie będąc uspokojeni oświadczeniem dyr. Fabierkiewicza, że projekt ten zostaje odłożony (a nie definitywnie zaniechany) — wprowadzili do zasięgu polemiki nie tylko sprawę zakładów publicznych, lecz i inne projekty PUKU, które nigdzie tak jak w poznańskiej prasie krytykowane nie były.

Gdy projekt o Feniksie, przyjęty przez sejmową komisję, wszedł na plenum Sejmu — spotkał się tam ze sprzeciwem jednego z posłów poznańskich, co z kolei z niebywałym triumfem podniesione zostało w prasie poznańskiej. Na uwagę również zasługuje i ten fakt, że poseł ów przemawiając, powoływał się na opinię Zakładów Publicznych w Poznaniu. Dywersja ta aczkolwiek uwieńczona została chwilowym skutkiem, jednak obecnie jest już zupełnie zneutralizowana przez poprawki Senatu, który wprowadzając je — restytuował prawie całkowicie pierwotny projekt ustawy, dający możność P. U. K. U. załatwić sprawę Feniksa jak tego wymaga dobro publiczne. Pozostaje jednak wrażenie, że sprawa Feniksa, mimo palącej konieczności jej załatwienia, mimo, że w szeregu państw zagranicznych już oddawna załatwiona została — u nas się przeciąga ze względu na partykularną kampanię grupki działaczy poznańskich, skierowaną przeciwko polityce P. U. K. U.

Tymczasem w Sejmie oczekuje na swe losy najważniejszy z projektów dyr. Fabierkiewicza, projekt ustawy o kontroli ubezpieczeń. Z krótkiego streszczenia widzieliśmy wyżej, że ma on na celu przede wszystkim zlikwidowanie gospodarki deficytowej nawet wtedy, gdy za deficyt płaci centrala zagraniczna, a poza tym, w szeregu przepisów dodatkowych, — przynosi państwu możność efektywnego uzdrowienia rynku ubezpieczeniowego.

Czy w odniesieniu do projektu tego znowu się zetkniemy z solidarnością ekspozytur zagranicznych koncernów ubezpieczeniowych i z solidarnością partykularnych poznańskich działaczy? Czy może w związku z projektem tym oczekiwać będzie należy interwencji dyplomatycznych przedstawicieli obcych mocarstw, względnie interwencji reprezentantów poznańskiego ZUW'u.?

Wydaje nam się, że mimo wszelkie przeszkody i alarmy prasy poznańskiej (ile to kosztuje?!!) projekty dyr. Fabierkiewicza zarówno dotyczące kontroli ubezpieczeń jak i połączenia zakładów publicznych doczekają się realizacji. Interesy gospodarcze Państwa tego stanowczo wymagają.

Oddłużenie a Kasa Przezorności

Jesteśmy w okresie oddłużeniowym. Sytuacja personelu Zakładu, tonącego w długach, ratach i innych zobowiązaniach znalazła pełne zrozumienie u władz Zakładu, u pp. członków Rady i we władzach nadzorczych.

Inicjatywa Związku zmierzająca do uzyskania poważniejszego kredytu specjalnego na akcję oddłużeniową została zrealizowana. Oddłużenie dla większości kolegów stało się faktem, co do reszty, to jest to kwestia „najbliższego czasu".

Oddłużenie ma, niestety, oprócz swych dobrych stron — które wszyscy zainteresowani należycie oceniają — również i skutki ujemne.

Nie chodzi o powolną manipulację oddłużeniową, która nb. wiele krwi napsuła wierzycielom i oddłużanym, nie chodzi również o niedostateczną sumą kredytu oddłużeniowego, co w-g wyjaśnień członków Komisji Oddłużeniowej spowodowało poważne restrykcje i redukcje — a wskutek tego mocno pomniejszyło dla niektórych oddłużanych samą wartość akcji.

Mówiąc o ujemnej stronie akcji oddłużeniowej mamy na myśli przede wszystkim fakt, że

oddłużenie zlikwidowało tylko skutki zła, nie ruszając, niestety przyczyn.

Skąd bowiem powstało to zadłużenie pracowników?

Niema ono charakteru inwestycyjnego, a nawet wprost przeciwnie: wszelkie długi zaciągnięte na inwestycje zostały wyraźnie z oddłużenia wyeliminowane. Są więc to tylko i wyłącznie **długi konsumcyjne**, mówiąc poprostu, co miesięczna różnica między minimalnymi potrzebami pracownika jego raz poraz zmniejszającymi się poborami.

Niskie uposażenia, to główny powód długów pracowniczych.

I boimy się, że póki ten stan istnieć będzie — pracownik mimo wszelkie oddłużenia będzie się zadłużał... chyba, że wreszcie kredytu nie znajdzie! Na marginesie dodamy, że im trudniej o kredyt, tym konsekwencje, w postaci lichwiarskich procentów, są gorsze. Dlatego też dla skuteczności oddłużenia koniecznym uzupełnieniem jest uprzednia reforma uposażeń w kierunku zapewnienia personelowi minimum egzystencji. A to w Zakładzie nie nastąpiło.

Drugim momentem wpływającym na zadłużenie pracownika jest **ciągła zmiana uposażenia,** oczywiście stale in minus: od 1931 r. jesteśmy świadkami, a raczej odczuwamy na własnych kieszeniach, ciągłe zmniejszanie naszych poborów w postaci bądź zwyczajnych obniżek, bądź powiększania obciążeń przez wprowadzanie nowych podatków i opłat lub zwiększaniu dawnych względnie przez udział w subskrypcji pożyczek państwowych lub w zbiorkach na cele ogólno-społeczne.

Okoliczności takie — których stałym skutkiem jest zmniejszająca się ilość złotówek otrzymywanych na pierwszego na rękę — **nie pozwalają na normalne ułożenie budżetu** domowego, składającego się po większej części z pozycji sztywnych, których redukcja, zwłaszcza z miesiąca na miesiąc, jest niemożliwa.

Te co półroczne niemal zmiany — to drugi powód naszych długów.

Jeżeli jednak mimo te wszystkie względy oddłużenie zostało przeprowadzone, to prostą konsekwencją jest poczynienie wszelkich wysiłków, aby te dodatnie strony oddłużenia jak najdłużej zachować. Innymi słowy chodzi o to, aby **pracownik korzystający z oddłużenia mógł jak najdłużej utrzymać równowagę swego budżetu** i nie zaciągał nowych długów.

Nie łudzimy się, że ich w ogóle nie zaciągał nie będzie przy dzisiejszym poziomie płac, ale sądzimy, że przy względnej stabilizacji poborów, jaka nastąpiła od wprowadzenia podatku specjalnego ($1\frac{1}{2}$ roku bez nowych obciążeń) i przy pomocy władz Zakładu w postaci większych zasiłków ogólnych — może jakiś czas przynajmniej przetrwać bez nowych długów, o ile wzrost cen artykułów pierwszej potrzeby zostanie opanowany.

W żadnym jednak razie nie należy mu ułatwiać nadmiernego zadłużenia.

I tu dochodzimy do sedna rzeczy.

Na terenie Zakładu można uzyskać kredyt w Instytucji i w Związku i jego agendach. Łączne maksymalne obciążenie wynosi tyle, że pracownik z trudem tylko może spłacać swe długi. Słuszną jest tedy rzeczą, że w miarę zmniejszania się zdolności płatniczej pracowników redukowane są i możliwości zadłużenia. Wymaga tego nie tylko interes wierzyciela, ale i dobro pracownika.

Lecz na terenie Zakładu funkcjonuje jeszcze jedna organizacja: Kasa Przezorności.

Nie chcemy wypominać teraz tej Kasie, że powstała, jako przeciwstawienie się Związkowi, że zgrupowała w sobie przede wszystkim elementy wrogie organizacji zawodowej. Dziś te rzeczy zatarły się nieco, jako że i czasy się zmieniły i antyzwiązkowy kurs jakoś „nie przystoi", zmienili się też ludzie... a mimo to grzech pierworodny Kasy Przezorności zaciążył nad całą jej działalnością.

Kasa Przezorności nie może nijak wejść na społeczną drogę,

mimo, że członkowie jej zaprzestali od ładnych kilku lat jawnie wrogiego stosunku do naszej organizacji i stali się obojętnymi, a nawet obojętno - życzliwymi. Niewątpliwie, możemy tą zmianę zapisać im na plus, ale niestety ta obojętność na sprawy społeczne, na dobro całego naszego zespołu w najszerszym znaczeniu — jest smutna. Więcej nawet: jest szkodliwa.

Pomińmy już ten moment, że Kasa Przezorności — mimo, że zarejestrowana jako stowarzyszenie — a zatem w celu realizacji „dobra społecznego" **dziwnie niechętnie traktuje w swej działalności cele społeczne.** Co najwyżej jakieś symboliczne złotówki. Akcja zapomogowa — tak przecie charakterystyczna dla kas tego typu — w K. P. właściwie nie istnieje.

Różnorakie są tego powody.

Jednym z nich jest tendencja ze strony Kasy Przezorności do odróżnienia się od K. W. P. Za wszelką cenę inaczej. No, bo jak będzie tak samo, to istnienie Kasy Przezorności traci rację bytu!

Otóż to! Kasa Przezorności jest w naszych warunkach tworem sztucznym, który wcześniej czy później z naszego terenu zniknie. Zniknie, bo jest niepotrzebna, bo przeżytkiem już są ci, którzy do Związku należeć nie mogą i dla tego muszą tworzyć osobną Kasę.

Ale póki ten twór, a raczej tworek, istnieje — jest skazany na to, że chce czy nie chce

musi iść w ślady Kasy Wzajemnej Pomocy!

Kasie wzajemnej Pomocy przyświecają pobudki i cele społeczne — jest to niewątpliwe i niekwestionowane. Jeżeli więc te same cele chce osiągnąć Kasa Przezorności to musi kroczyć tą samą drogą. Nie wszystkie drogi prowadzą do Rzymu. Na manowce zejść bardzo łatwo!

Zanalizujmy choćby działalność finansową Kasy Przezorność.

Normy zadłużenia b. wysokie i nie obniżone, mimo, że członków Przezorności dotykały zniżki płac w stopniu może nawet wyższym (progresja podatkowa!), niż przeciętnie w Zakładzie. Nie obniżono tych norm nawet po akcji oddłużeniowej.

Jednocześnie Kasa Przezorności utrzymuje wysokie oprocentowanie udzielonych pożyczek i oczywiście dopisuje wysokie procenty do wkładów swych członków.

Co to znaczy? Kasa Przezorności udziela wysokich pożyczek na duży procent, a że chętnych do pożyczania na wszelkich warunkach w naszym środowisku nie brak, więc interesy Kasy stoją świetnie i co roku można dopisywać do wkładów tak wysokie zyski, jakich nie daje książeczka P.K.O. czy K.K.O. lub prywatnego banku.

I gdyby sytuacja w Kasie tak się przedstawiała, że każdy członek ma pożyczkę mniej więcej w wysokości swoich wkładów możnaby na te procenty patrzyć, jak na manipulację książkową.

Ale niestety jest inaczej: Kasa ma sporą paczkę kapitalistów o b. wysokich wkładach, a minimalnych pożyczkach, albo zgoła nie zadłużonych oraz szereg członków, których potrzeba zmusza do należenia do Kasy i zaciągania pożyczek, udzielanych im — na wysoki procent — bardzo chętnie.

Takie wyrównanie bynajmniej niejednorodnego portfelu Kasy Przezorności daje posiadaczom nieobciążonych kont i wysokich wkładów — zyski, których nie mogliby dostać w żadnym banku, a zadłużonym i nieposiadającym odpowiednich wkładów — nadmierne obciążenia.

W ten sposób poruszone przez nas zagadnienie sprowadza się do tego, że grupa lepiej uposażonych pracowników Zakładu

czerpie przy pomocy Kasy Przezorności nadmierne zyski

z gorzej uposażonych kolegów.

Jest obojętnym, czy Kasa Przezorności świadomie tak pokierowała swą działalnością, czy jest to tylko kierunek narzucony siłą bezwładu władzom Kasy przez grupę „kapitalistyczną". Boć błąd Kasy polega właśnie na tym, że we właściwym czasie nie ograniczyła wysokości pożyczek, nie zmniejszyła oprocentowania — a żeby to zrobić — trzeba społecznego nie kapitalistycznego podejścia do rzeczy. Inicjatywy od zainteresowanych też trudno oczekiwać, bo ci co biorą pożyczki mają respekt przed wysokimi grupami uposażeń górnych regionów Kasy. Nie zmienia to jednak stanu rzeczy, że reforma przepisów pożyczkowych Kasy Przezorności była i jest koniecznością i władzom Kasy Przezorności.

Nie pozostaje nic innego, jak naśladować politykę K. W. P., która już dawno podobne zmiany u siebie przeprowadziła.

Jeżeli piszemy te słowa, to nie poto, żeby nawracać na właściwe drogi działalność Kasy Przezorności. Nie! Chodzi nam tylko o to, aby akcja oddłużeniowa nie straciła przedwcześnie swej skuteczności przez zadłużenie się personelu Zakładu w otwartej na oścież (na wysoki procent) Kasie Przezorności.

Chodzi o to, aby jak najmniejszą była ta grupa osób, która ze swej pracy zarobkowej zmuszona jest (na własne, niestety, żądanie) dostarczać wysokich zysków osobom lepiej sytuowanym.

I to tylko jest celem tego artykułu.

Alfa.

Nowe normy szacunkowe

W Nr. 3—4 „Naszych Spraw" z kwietnia b. r. został pomieszczony artykuł p. Adama Bałabuszyńskiego p. t. „W sprawie nowych tablic szacunkowych".

We wstępie redakcyjnym zaznaczono, że artykuł ten uważać należy za dyskusyjny, a tym samym Redakcja otwiera swe łamy dla dalszej na ten temat dyskusji.

Korzystając z tego, jako blisko stojący tychże zagadnień pozwolę sobie poddać omówieniu poruszany przez P. A. Bałabuszyńskiego temat.

Pan B. przemawiając w obronie opracowanych przez siebie tablic 1936 roku, porusza dwa zagadnienia:

1) dokładności, jaka winna być zachowana w normach szacunkowych;

2) ich wydajności, t. j. możliwości szybkiego sporządzania wykazów szacunkowych.

Jeżeli chodzi o pierwsze zagadnienie — dokładności norm — to całkowicie podzielam zdanie P. B., że P. Z. U. W. opierając się przy ubezpieczeniu budowli, nie na sumach zgłoszonych przez właścicieli, lecz na sporządzanych przez siebie szacunkach, bierze wobec tychże ubezpieczonych bardzo poważną odpowiedzialność i nie wolno mu dla ułatwienia sobie pracy narazić ubezpieczonych na ewentualne straty. Dlatego też zbyt uproszczone normy pociągające za sobą małe ich dokładności, dla naszych celów się nie nadają.

Normy roku 1928,

mimo na ogół dobrego ich rozbudowania, w niektórych swych pozycjach

wykazywały braki,

dlatego też wprowadzenie w tablicach 1936 r. zmian w kierunku ich udokładnienia — powitać należy z całym uznaniem.

Przejdźmy teraz do drugiej poruszanej przez P. B. sprawy, a mianowicie — wydajności norm.

Zagadnienie zmiany systemu szacowania — pisze P. B. — wyłoniło się w następstwie przeciążenia pracą techników szacunkowych, którzy pragnąc podołać zadaniu, zmuszeni byli bądź donajmywać pomoc, bądź zatrudniać członków rodziny. — „Wobec tego zwrócono się w kierunku ułatwień i uproszczeń w szacowaniu".

Po takim oświadczeniu autora tablic szacunkowych,

należałoby się spodziewać, że wprowadzą one wybitną ulgę w pracy techników.

Czy tak jest, łatwo możemy się przekonać, porównywując pracę przy pomocy dawnych (z roku 1928) norm szacunkowych i nowych.

Z norm 1928 roku technik otrzymywał gotowe ceny wszystkich elementów, które ponadto w większości opanowywał pamięciowo. Operując normami 1936 r.

musi niemal każdą cenę obliczać,

mnożąc liczby cennikowe przez współczynniki materiału i obróbki, a przy ustalaniu ceny ścian wewnętrznych jeszcze dodatkowo posiłkować się współczynnikami ilości tych ścian, tak że

w rezultacie ilość działań matematycznych, którą ma wykonać technik, wzrosła w dwójnasób.

Utrudnienie to stara się autor wynagrodzić wprowadzeniem sumarycznych cen podłóg, stropów i dachów dla typowych budowli, oraz tablic, przeznaczonych specjalnie dla celów P. Z. U. W. Myśl to nie nowa. Kiełkowała ona od dawna w umysłach większości techników, znajdując wyraz w doraźnie sporządzanych przez niektórych z nich tabliczkach, ułatwiających pracę, — szersze zaś zastosowanie znalazła w tablicach opracowanych w swoim czasie na terenie województwa lwowskiego do norm 1928 roku.

Przyjrzyjmy się teraz, jak rozwiązał to zagadnienie P. B.

Wprowadzając typy, przyjął ich po cztery na każdy rodzaj budowli, co na ogół obejmuje zaledwie ¼ część spotykanych w praktyce wypadków. Przyznaje to poniekąd w swoim artykule p. B., lecz twierdzi, że ograniczając się do tych czterech typów popełniamy błąd nieprzekraczający 5% ogólnej sumy szacunkowej.

Tu p. B., niestety, myli się.

Weźmy dla przykładu dom włościański, — różnica pomiędzy sumarycznymi cenami dla stropów i podłóg (przy tym samym pokryciu) w poszczególnych spotykanych wypadkach dochodzi niekiedy kilkunastu złotych na 1 m^2 rzutu *).

Jak w takim razie podebrać cztery typy, aby być pewnym, że błąd nie tylko nie przekroczy 5% ale i nie wyniesie 15—20% wartości budynku, tym bardziej, że ogólna wartość budynków włościańskich (domów) zaczyna się od kilkunastu złotych na 1 m^2 rzutu.

*) Np. strop w izbie z desek 1½" na belkach 5"/5" toporowanych z oflisami, w sieni stropu brak, podłogi niema. Cena sumaryczna około 3 zł. za 1 m^2 rzutu.
Strop w całym budynku z desek 2" szpuntowanych na belkach 8"/8" rzniętych do kantu, podsufitka 1" wyprawiana, podłoga w całym budynku z desek 1½" szpuntowanych. Cena sumaryczna 15.9 zł. za 1 m^2 rzutu. Różnica zatym wynosi 12.9 zł. za 1 m^2 rzutu.

A zatem poco wprowadzać udokładnienie szacunków drogą współczynników, jeśli następnie mamy przez podciąganie pod typy popełnić tak poważne niedokładności?

Możemy zająć jeszcze inne stanowisko a to: korzystać z sumarycznych cen tylko dla budowli o przyjętych typach a dla pozostałych normalną drogą obliczać sumaryczne wartości poszczególnych cen. Wówczas jednak wprowadzenie typów nie da żadnego ułatwienia, ponieważ każdy technik, posiłkując się normami 1928 r. znał na pamięć ceny sumaryczne (na 1 m^2 rzutu) conajmniej dla 25% spotykanych wypadków, — a wprowadzone cztery typy również większej ilości wypadków nie obejmują.

Przejdźmy teraz do tablic matematycznych.

Autor stanął tu na stanowisku, że zmniejszenie ilości stron w tablicach (w porównaniu z Petrickiem) da znaczne ułatwienie w pracy, lecz zmniejszając ilość stron w tablicach zmuszony był wprowadzić interpolację.

Interpolacja bywa często złem koniecznym, tam gdzie bez niej objętość stron w tablicach wypadłaby nadmiernie duża, lecz zasadniczym warunkiem stosowania interpolacji jest:

1) **aby opłacała się praca,** jaką ona absorbuje, np. tablice zastępujące parę działań **), wówczas interpolacja może się opłacić, bo unikamy parokrotnego wyszukiwania danych z tablic, bądź też pamięciowych działań;

2) **interpolacja powinna być łatwa,** to znaczy wartości interpolacyjne (możliwie liczby jednoznaczne lub okrągłe dziesiątki) winny być bądź łatwe do opanowania pamięciowego, bądź też podane w gotowej formie, tak aby szacujący mógł je otrzymać jednym rzutem oka.

Warunki te, niestety, przez autora spełnione nie zostały, a

co za tym idzie, cel nie został osiągnięty.

Każda z tablic matematycznych 1936 r. może być zastąpiona Petrickiem, który da te same rezultaty bez interpolacji; nadto sposób interpolacji jest uciążliwy, gdyż wartości interpolacyjne trzeba wyszukiwać po całej tablicy i określać je przez odrzucanie cyfr, co męczy pracującego i zniechęca go do posługiwania się tablicami.

Zachodzi teraz pytanie,

jak wyjść z tego błędnego koła,

t. j. uzgodnić dokładność norm i wydajność pracy?

Zadanie to próbują rozwiązać poszczególne inspektoraty na własną rękę. Jedno z takich rozwiązań, a mianowicie inspektoratu wojewódzkiego w Wilnie postaram się Kolegom interesującym się tym zagadnieniem, przedstawić.

Opierając się na cenach jednostkowych tablic 1936 r. zostały sporządzone nieco obszerniejsze, bo 42 stronicowe tablice, zaopatrzone w indeksy dla łatwiejszego i szybszego odszukiwania tablic poszczególnych.

Z pierwszych 23 stronic otrzymujemy gotowe ilości m^2 powierzchni ścian zewnętrznych i rzutu poziomego, bez dodatkowych działań pamięciowych i interpolacji.

Na dalszych 15 stronach pomieszczone zostały tablice cennikowe, z których otrzymujemy gotowe ceny wszystkich elementów budowli oraz sumy cen ścian wewnętrznych i zewnętrznych przy uwzględnieniu zarówno współczynników materiałów i obróbki, jak i współczynników ilości ścian wewnętrznych, tak że odpadają wszelkie działania matematyczne. Pozostałe cztery strony dają ceny sumaryczne dla stropów, podłóg i dachów w różnych budowlach i przy rozmaitych konstrukcjach, przy czym ilość typów przyjęta jest znacznie większa, jak w tablicach 1936 r. Np. w domach mieszkalnych na stropy i podłogi przyjęto typów 60 (12 odmian stropów i 5 odmian podłóg), t. j. 15 razy więcej, jak w tablicach 1936 roku.

W ten sposób ujęte tablice mogą objąć dla poszczególnych powiatów niemal wszystkie spotykane rodzaje budowli i dać realną pomoc w sporządzaniu (obliczaniu) wykazów szacunkowych. Przy całkowitym zachowaniu dokładności norm 1936 r., dają one uproszczenie pracy nie tylko w porównaniu z tablicami 1936 r. ale nawet z normami roku 1928-go.

Przechodząc do ogólnej oceny tablic 1936 r. opracowanych przez p. Bałabuszyńskiego musimy stwierdzić, że z dwóch zadań jakie autor sobie postawił: pierwsze t. j.

udokładnienie norm szacunkowych zostało spełnione.

Szczególnie udatnie wypadło rozwiązanie zagadnienia ścian wewnętrznych przez podział domów na jedno i dwutraktowe — co przy prostocie systemu daje największe szanse dokładności.

(dokończenie na str. 10-ej).

**) Przy względnie wąskim zakresie liczb i działań przez nas stosowanych tablice takie są wykonalne.

Na marginesie znowelizowanych w 1936 r. przepisów służbowych

Skutkiem stwierdzonego, i to w znacznym stopniu, polepszenia koniunktury gospodarczej kraju, wyrażającego się w stałym wzroście cen produktów rolnych — uderzeni zostaliśmy drogą naturalnego biegu zjawisk. Siłę i skutki uderzenia tego znakomicie ilustruje drobny przykład z rubryki np. wyjazdów służbowych. W początkach 1936 r. notowana cena 1 q owsa wynosiła zł. 10, w tym samym czasie 1937 — 22 zł. Ponieważ wzrost cen paszy nie zmienił dotychczasowych stawek za przejechany kilometr, eo ipso pracownik doznał poważnego uszczuplenia własnych funduszów na rzecz rolnika. I tu powinna byłaby nastąpić kropka. Tak się nie stało. Zaprojektowana w czasie kryzysu nowelizacja przepisów służbowych zatwierdzona i ogłoszona już w dobie stwierdzanej poprawy gospodarczej w dalszym ciągu redukuje, ale już mechanicznie nasze uprawnienia. Dowiedzieliśmy się, że motywami czynników, przeprowadzających nowelizację — była konieczność ulżenia ciężkiej doli naszego chlebodawcy — drobnego rolnika z jednej i zrównania w prawach z urzędnikami państwowymi z drugiej strony. Zbędnym byłoby sięgać po wątpliwej wartości uczone wywody, powoływać się na podejście do zagadnienia tego ze strony społecznego, państwowego, czy innego stanowiska. Operować należy faktami i wyłącznie faktami — przedstawiając ad oculos skromny odcinek Rzeczypospolitej, jakim jest jeden powiat. Więc przede wszystkim pytanie zasadnicze. Dlaczego bardzo poważnymi ofiarami ze strony jednostek mamy ratować (w znikomym oczywiście stopniu) sytuację całych rzesz drobnych rolników, którzy tego nie chcą i nie pragną? Że nie są to teoretyczne rozważania, poprę śmiałe twierdzenie swoje przykładami, zaczerpniętymi nie z książki, nie z gazetki, lecz z życia.

Z funduszów Samorządu Terytorialnego pewnego powiatu, gdzie, przecież jak dobrze wiemy, wyłącznym gospodarzem jest ten drobny rolnik — wypłacane są ryczałty na rozjazdy pracowników tegoż Samorządu. — Ryczałt ten np. dla inżyniera drogowego wynosi zł. 200, inspektora Samorządu, instruktora rolnego, nawet dla instruktora straży pożarnych po 150 zł. miesięcznie. Normy te praktykowane są od dawna i żadne zmiany na najbliższą przyszłość nie są przewidywane. Jakżesz skromnie przedstawiać się będzie pozycja rozjazdów inspektora powiatowego P.Z.U.W. po zastosowaniu przepisów nowelizacji — zamknie się ona teraz sumą 1.240 zł. przy 80-u dniach wyjazdowych i 2000 przejechanych kilometrów (znaczna ilość dni poza 80-u będzie bez diet). Tak przedstawia się sprawa, jeżeli chodzi o pracowników Samorządu. Dla całkowitej ilustracji przytoczyć należy fakt niesłychany, który nie tak dawno miał miejsce. Na plenum Sejmiku, tego Sejmiku, którego stan finansowy jest b. nieświetny, który skwapliwie i w całej rozciągłości korzysta z dekretu oddłużeniowego — kiedy doszło do debatów na temat powszechnego nauczania, inspektor szkolny oświadczył, że Kuratorium przyznało mu b. niewystarczający ryczałt na rozjazdy, że on, oczywiście w granicach tego ryczałtu będzie szkoły wizytować, lecz wg jego obliczeń w takich warunkach jedna szkoła może być wizytowana raz na dwa lata. Sejmik, po krótkiej dyskusji uchwala zakupić z funduszów drobnego rolnika do dyspozycji urzędnika państwowego bryczkę i parę koni, aby umożliwić mu częstszą wizytację szkół. Uchwała została wykonana. Niestety, to jest fakt (nazwa powiatu, na terenie którego zapadła odnośna uchwała znana jest Redakcji. Przyp. Red.). Jaki płynie stąd wniosek. Owszem płyną dwa. Pierwszy to, że ten drobny rolnik bez względu na gorszą czy lepszą sytuację swoją nie chce sięgać po broń redukcji uposażeń w stosunku do pracownika samorządu, a sięgnąć byłoby mu przecież b. łatwo, bez dekretu.

Musi być zatem jakaś głębsza przyczyna tego zjawiska, ale jaka?

Pewien informator ze środowiska zainteresowanych objaśnia zjawisko to w takim mniej więcej sensie: jeżeli chodzi o te organa, które z nami (drobny rolnik) bezpośrednią mają styczność, nie jesteśmy za tym, aby warunki materialne organów tych doprowadzać do takiego momentu, kiedy on (drobny rolnik) widziałby się z tego powodu w ten czy inny sposób pokrzywdzany. Nie należałoby uogólniać wyrażanej przez jednostkę opinii, ale doprawdy u informatora wydaje się być dużo trafnego sądu. Drugi wniosek stwierdza, że urzędnik państwowy, nie dość dobrze wyposażony w środki pomocnicze, nie może pracować tak jakby należało. Dlatego to Samorząd w pewnych warunkach stara się mu pomóc. Jest to jednak zjawisko nienormalne i niebezpieczne. Machina państwowa, trzeba to także powiedzieć śmiało i otwarcie, wszakże bez cienia chęci dotknięcia, lub obrażenia urzędnika państwowego, rusza się na ogół ciężej i powolniej, niż P.Z.U.W. W żaden sposób nie można zatem zrozumieć, dlaczego władze nasze do takiego poziomu pragną podciągnąć pracownika P.Z.U.W.

Dotychczas Instytucja nasza z biedą, ale umożliwiała pracownikom swoim stan pewnej niezależności i dla tej właśnie niezależności przedstawiciel Jej był przez tego drobnego rolnika szanowany i wysoko ceniony. Ostrzegam jednak! Wejście w życie z dniem 1 czerwca znowelizowanych warunków pracy nieuchronnie doprowadzi do obniżenia sprawności aparatu technicznego — i co zatem idzie całej Instytucji.

S. n.

COŚ O ZWOLNIENIACH

Każdy miesiąc przynosi u nas zwykle szereg zwolnień i przeniesień na emeryturę. „Ruch służbowy" jest intensywny. Mając więc pod ręką dość obfity materiał do badań, dochodzi się do wniosku, iż niektóre zwolnienia można podciągnąć pod specjalną rubrykę „uprzywilejowanych", inne zaś — „upośledzonych".

Do „uprzywilejowanych" zaliczyć można tych, którzy zostają zwolnieni odrazu, a przez to otrzymują gotówką trzechmiesięczną gażę za niedotrzymanie ustawowego terminu wymówienia. Tacy, nazwać ich można „szczęściarzami", już od 1-go otrzymują emeryturę. Otrzymana 3-miesięczna pensja daje im możność łatwiejszego dostosowania się do zmienionych warunków życia.

Do „upośledzonych" zaliczam takich, którym brakuje paru miesięcy do nabycia praw emerytalnych. Jaką tragedię oni przeżywają — trudno sobie wyobrazić, o ile się zbliska ich nie obserwowało. Połowa odprawy ginie w Z. U. P. U., gdzie ma cierpliwie czekać, aż delikwent będzie niezdolny do pracy. lub osiągnie 60 lat. Prawa do zasiłku z tytułu bezrobocia — nie posiada. Druga połowa odprawy idzie na spłatę zaliczki w Instytucji, Kasie Wzajemnej Pomocy, Kasie Koleżeńskiej i t. p., tak iż z odprawy pozostaje równe zero. Taki pracownik zostaje dosłownie wyrzucony na bruk wraz z całą rodziną, bez żadnych środków do życia. Kredytu, jako bezrobotny, nie dostanie, a w dodatku wyeksmitują go z mieszkania.

Rozpacz i nędza! Skrajna nędza, mogąca łatwo zepchnąć na same dno.

Mając powyższe na uwadze, pragnąłbym zwrócić się z apelem do miarodajnych naszych czynników, by w wypadku konieczności rozwiązania stosunku służbowego z pracownikiem, nie stosować względem niego tak silnych rygorów.

Lepiej uniewinnić dziesięciu winnych, niż skazać jednego niewinnego.

✶

Ze sprawą zwolnień wiąże się jeszcze inna sprawa, a mianowicie — wypłaty należności za niewykorzystany urlop.

Taki się już u nas, niestety, wytworzył zwyczaj, iż pismo rozwiązujące z pracownikiem stosunek służbowy zwykle mówi o 3-miesięcznym wymówieniu i zapowiada odprawę, względnie zaopatrzenie emerytalne, zupełnie natomiast pomija sprawę wypłaty należności za niewykorzystany urlop, względnie nie zalicza tego miesiąca do wysługi emerytalnej.

Z tego powodu wywiązuje się zwykle korespondencja, bowiem zwolniony pracownik zwraca się do Władz Zakładu z odpowiednim podaniem. Podanie to jest rozpatrywane i opiniowane przez władze lokalne, a następnie przesyłane do decyzji Centrali.

Jest to tylko niepotrzebną stratą czasu, który wszak jest pieniądzem. Oprócz tego daje to częstokroć możność lokalnym czynnikom dowolnego komentowania o rzeczach, które komentarzom nie podlegają, jako wypływające z obowiązującego ustawodawstwa socjalnego i orzecznictwa Sądu Najwyższego.

Tak, czy inaczej, a za niewykorzystany urlop trzeba zapłacić, lepiej więc to uczynić odrazu, bez straty czasu i pieniędzy, wpływając uspokajająco na podniecony umysł zwolnionego pracownika.

Mi.

NOWE NORMY SZACUNKOWE

(dokończenie ze str. 9-ej)

Jeżeli chodzi o drugie zadanie — **uproszczenia pracy technikom** — to tutaj

zamierzonego celu autor nie osiągnął.

Czy należy go za to potępiać? Według mego zdania nie. Zagadnienie to jest bardzo trudne, trzeba wielkiej znajomości terenu, wczucia się w pracę techników, zapoznania się dokładnie z psychiką pracy masowej, ażeby uchronić się od błędów, nieuchwytnych nawet dla człowieka, który teoretycznie dobrze przedmiot opanował, dlatego też uważam w zupełności za słuszne, ażeby inicjatywę w kierunku uproszczenia pracy w obrebie norm ustalonych przez Centralę wzieli na siebie ludzie stykający się bezpośrednio z terenem i taka właśnie inicjatywa, jestem pewny, będzie życzliwie przyjęta przez Władze Centralne.

Dobro bowiem Instytucji, jak i dobro rzeszy pracujących Kolegów, to dla nas wszystkich — suprema lex — i wszyscy winniśmy dążyć do osiągnięcia tego dobra.

E. Niewiadomski.

Redakcja zastrzega sobie prawo wprowadzania zmian do rękopisów. Rękopisów niezastrzeżonych nie zwraca się

Redaktor odpowiedzialny: ALEKSANDER WIERNICKI **Wydawca: ZWIĄZEK ZAWODOWY PRACOWNIKÓW PZUW**
Adres Redakcji i Administracji: Kopernika 36/40, tel. 2-79-06; 2-11-49.

— 3897 — Wykonano w Zakładach Drukarskich W. Piekarniaka, Warszawa, ul. Okólnik 10, tel. 6.44.59